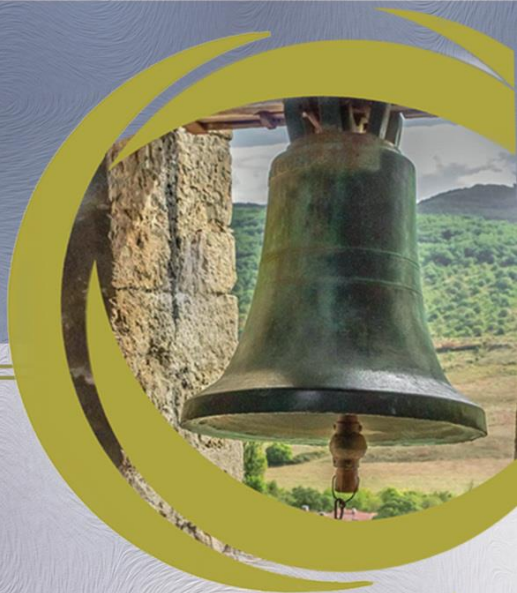




KWARTALNIK  
FUNDACJI FIDELITAS



# DZWON WIERNOŚCI

LISTOPAD 2025

NR 13

## Słowo wstępne



Drodzy czytelnicy!

Jesteśmy już z Wami trzy lata.

Przed nami kolejne teksty, które mamy nadzieję pobudzą Was do refleksji.

Ojciec Przemysław ukazuje obecność Ducha św. w Kościele. Przedstawiamy nową inicjatywę Dzieło Akademickie.

W kolejnym tekście rozważamy jak tworzyć kulturę przymierza w codzienności.

Kończymy cykl o Ascezie radości. Odsyłamy też do bloga prowadzonego przez autorkę cyklu.

Następne dwa teksty przenoszą nas do historii. Pierwszy ukazuje Polskę międzywojenną, a drugi dotyczy Hołdu Pruskiego w jego 500-lecie.

A wreszcie początek nowego cyklu „Zamieszkać w słowach”.

I jak zwykle okruchy poezji.

Życzymy wszystkim ciekawej i owocnej lektury oraz wielu chwil refleksji.

*Piotr Andrzejkowicz*  
*Prezes Fundacji Fidelitas*

Gdańsk, 16 listopada 2025 roku

## Rola Ducha Świętego w Kościele według *Opus Lucanum*

### Opus Lucanum

Łukasz jest jedynym Ewangelistą, który swojej Ewangelii dokłada kontynuację w postaci oddzielnej księgi Pisma Świętego – Dziejów Apostolskich, nazwanych tak dopiero w II wieku. Oba te dzieła stanowią tzw. *Dwudzięto Łukasza*, lub *Podwójne Dzieło Łukasza*, lub po łacinie po prostu *Opus Lucanum*. Dzieje Apostolskie to piękny opis, jak pod wskazaniem Zmartwychwstałego i pod egidą Ducha Świętego świadectwo o Chrystusie rozchodzi się „aż po krańce ziemi” (Dz 1,8). Kościół w ten sposób nabiera konkretnego kształtu. Łukasz ro największy narrator Nowego Testamentu, bywa nazywany „mistrzem opowieści”. Ta sztuka to jednak nie jakiś cel sam w sobie, ale świadoma służba teologicznej narracji, tworzącej obraz Kościoła, definiująca jego istotę, opisująca pochodzenie i ustanawiająca cel. Tych rzeczy Łukasz nie precyzuje dosłownie, nie wykląda wprost, ale chce to uwydatnić w pięknej sztuce opowieści. Snuje swoją opowieść, jak to Bóg – poprzez Ducha Świętego – działa w historii. Ta historia spleta się z historią świata i zauważalne staje się, iż *Opus Lucanum* nawiązuje w swojej formie do współczesnej sobie literatury światowej.

### Święty Łukasz – Ewangelista Ducha Świętego

Zgodnie z powszechnym przekonaniem biblistów „Łukasz jest Ewangelistą Ducha Świętego” a „Dzieje Apostolskie są Ewangelią Ducha Świętego”. Taką opinię relacjonuje w swoim artykule Krzysztof Bieliński, powołując się na franciszkańskiego teologa Giovanniego Claudio Bottini OFM. Bottini uważa, że u Łukasza

rola Ducha Świętego koncentruje się w następujących elementach życia chrześcijańskiej wspólnoty:

- prowadzenie działalności misyjnej i ewangelizacyjnej uczniów,
- wsparcia w czasie prześladowań i uzdolnienie do świadectwa,
- stanowienia obiecanego i udzielanego daru dla wierzących,
- związku Ducha Świętego z modlitwą.

### **Kościół pod przewodnictwem Ducha Świętego**

Święty Łukasz przypisuje Duchowi Świętemu kluczową rolę. Równać się z nim może w tym zakresie jedynie święty Paweł. Zgadniają się oni w zasadniczych przekonaniach dotyczących roli Ducha Świętego w Kościele – obaj zgodnie uznają jego posłanie jako warunek powstania Kościoła. Nowe akcenty dostarcza Łukasz w obszarze relacji Ducha do Jezusa, Jego działania na pojedynczego chrześcijanina oraz Jego funkcji w Kościele jako całości.

W pismach Łukasza mamy do czynienia z opisem roli Ducha Świętego w Kościele, w trzech zasadniczych obszarach:

Łukasz przedstawia ziemskiego Jezusa jako niosącego Ducha.

Jezusa określa obecność Ducha od samego momentu poczęcia (Łk 1,35). Cała Jego działalność to działanie „w Duchu Świętym” (Łk 4,1). Jezus posiada Ducha i nim dysponuje, także w przeciwieństwie do innych ludzi. Dopiero gdy się żegna z uczniami, zapowiada przyjście Ducha dla wszystkich. Ten Duch ma zastąpić Jego obecność fizyczną wśród uczniów i ich uzdolnić, aby byli jego uczniami (Dz 1, 8). To *Duch Jezusa do nich przemawia* (Dz 16,7). Działanie Ducha Świętego w Kościele określone jest przez Jezusa. Obecność Ducha Świętego w Kościele może zatem być widziana jako zastępstwo cielesnej obecności Chrystusa.

We Chrście świętym każdy chrześcijanin otrzymuje dar Ducha Świętego.

To nie jedynie Pawłowe przekonanie, ale ogólnie chrześcijańskie, podziela św. Łukasz (Dz 2,38), iż we Chrście świętym chrześcijanie otrzymują dar Ducha. To oczywiste połączenie chrztu i Ducha Świętego pozwala mu wnosić, że wszyscy ochrzczeni wierzący otrzymują dar Ducha Świętego (Dz 9,31). Szczególną uwagę Łukasz poświęca jednemu darowi Ducha, mianowicie *mowie prorockiej* - chodzi w tym o głoszenie Słowa Bożego oraz świadectwo o Jezusie. To się tyczy uczniów w Dniu Pięćdziesiątnicy, gdzie uczniowie otrzymują dar głoszenia w językach (Dz 2,4). Piotr przemawia „pełen Ducha” (Dz 4,8). Podobnie określani są Szczepan (Dz 6,5), Barnaba (Dz 11,24) i Paweł (Dz 13,9). Kontekstem tych sformułowań za każdym razem jest głoszenie i świadectwo. W tym widać bliską więź między „Duchem” i „Słowem”.

Szczególnie często Duch ma funkcję tego, który określa drogę Kościoła.

Duch Święty określa drogę Kościoła. Tę jego funkcję rozpoznajemy u Łukasza szczególnie na rozdrożach i w sytuacjach kryzysowych, gdzie Duch Święty wkracza, aby zachować Boży kierunek i uniknąć błędnych kroków. Objawia się to najczęściej na pojedynczych osobach, ale szybko staje się uniwersalną zasadą dla całego Kościoła. Duch Święty działa w ten sposób na Filipa (Dz 8,29) i Piotra (Dz 10,19), aby ci przyjęli pogan do wspólnoty wiary przez chrzest. Misyjny sukces Barnaby i Pawła doprowadzi do uniwersalnego przekonania, że Duch Święty *otworzył poganom drzwi wiary* (Dz 14,27). Tak właśnie stanie się na Soborze Jerozolimskim, gdy decyzje będą przypisane „Duchowi Świętemu i nam” (Dz 15,28). Podobnie cała historia działania Pawła przeniknięta jest podkreślanym formalnie dziełem Ducha Świętego. Duch uniemożliwia

jego misję w Azji (Dz 16,6), ale za to posyła go do Grecji (Dz 16,9n). Podobnie pod wpływem Ducha wybiera się on do Jerozolimy a potem do Rzymu, gdzie nie unika więzienia i cierpienia. Gminy, które zakłada również pozostają pod kierującym wpływem Ducha Świętego (Dz 20,28). Właśnie przez Ducha Świętego Bóg wiedzie swój Kościół poprzez historię.

*Autor: o. Przemysław Skąpski ISCh*

*Krajowy Duszpasterz Ruchu Szentsztackiego*

*W Polsce*

## **LITERATURA**

Krzysztof Bieliński, *Dar Ducha Świętego i jego implikacje etyczne dla wspólnoty Kościoła na podstawie Dz 2, 1-41*, Itinera Spirituality, XI, 2018, 171-189.

Jürgen Roloff, *Die Kirche im Neuen Testament*, Göttingen 1993.

## **Szensztat w dialogu z nauką - Szensztackie Dzieło Akademickie**

Z radością dzielimy się inicjatywą, która zrodziła się w kręgu Ruchu Szensztackiego na progu Roku Świętego 2025.

Podczas spotkania wspólnot kobiecych 7.12.2024 w Świdrze zrodziła się idea podjęcia wizji ojca Kentenicha dotyczącego obecności Szensztatu w przestrzeni naukowej, a także dialogu duchowości szensztackiej z nauką.

Osoby obecne przy narodzinach projektu: dr Julia Anderlé de Syllor, dr hab. Alicja Kostka, Barbara Chmielewska i Maria Forysiak podzieliły się inicjatywą z kolejnymi osobami, członkami Ruchu, które zaangażowane są naukowo bądź zainteresowane naukowym wymiarem duchowości szensztackiej.

Dla wyjaśnienia narodzin istotna jest prehistoria tego spotkania, którą choć w kilku zdaniach należy tu zarysować. Dnia 4.12.2024 Alicja Kostka ze Związku Kobiet brała udział w spotkaniu osób odpowiedzialnych za duszpasterstwo wspólnot kobiecych w Schönstatt. Podczas tego spotkania siostra dr Nurit Stosiek, odpowiedzialna za Ligę Akademicką wyjaśniła, że zamysłem ojca Kentenicha nie była tylko wspólnota dla kobiet aktywnych naukowo i wprowadzających Szensztat w świat nauki, ale szerzej pojęte Dzieło Akademickie, skupiające członków i członkinie różnych wspólnot.

Do kolejnego spotkania doszło 14.12.2024 tuż po ingresie arcybiskupa Adriana Galbasa w Warszawie.

Na spotkaniu obecne były - oprócz wyżej wymienionych - kolejne osoby: o. Łukasz Pinio, Filip Kobiec, Mariusz Rogalski, ks. dr Przemysław Krakowczyk, dyrektor Instytutu św. Wincentego Pallottiego w Polsce.

W trakcie spotkania rozmawialiśmy o Ruchu i o tym, jaki wkład możemy wnieść w jego pomyślnie funkcjonowanie i rozwój. Każdy podzielił się potrzebami i wyzwaniem, przed którymi według niego stoi Ruch w Polsce. Na tej podstawie udało nam się zdefiniować konkretne cele, jakie chcemy realizować. Są to przede wszystkim:

- krytyczny namysł nad Szensztatem i komunikowanie jego przesłania w sposób intersubiektywnie komunikatywny (jako kryterium naukowe);
- wypracowanie naukowej warstwy duchowości Szensztatu;
- usystematyzowanie duchowości szensztackiej i ukazanie jej jako spójnej całości, zakorzenionej w tradycji Kościoła;
- konieczność zrozumienia organicznego myślenia, życia i kochania;
- odniesienie do aktualnych nurtów nauki, m.in.: teologii i filozofii, w tym do teologii ciała, nauki Jana Pawła II i papieża Franciszka, a od maja papieża Leona XIV.

Chcemy osiągnąć te cele między innymi poprzez spotkania w celu wypracowania kierunku działań, lekturę kluczowych dzieł ojca Kentenicha i dyskusję nad nimi. Jako możliwe formy działalności, widzimy m.in.: pomoc w przygotowaniu dni studyjnych oraz sesji formacyjnych, wypracowanie pomocy dydaktycznych, publikacji, podcastów etc.

Inicjatywa została przedstawiona Prezydium Krajowemu dnia 26.12.2024 i otrzymała jego błogosławieństwo i aprobatę.

Szczególnym darem pierwszego spotkania była nieplanowana wcześniej, a bardzo opatrnościowa obecność ks. dra Przemysława Krakowczyka z Instytutu św. Wincentego Pallottiego z Warszawy/Konstancina. Jego obecność wyznaczyła perspektywę współpracy z Pallotynami.

Ks. Przemysław Krakowczyk przedstawił inicjatywę sympozjum naukowego w ramach Instytutu Świętego Wincentego Pallottiego.

W 31. Sympozjum Szkoły Duchowości Pallotyńskiej w Konstancinie Jeziornej zaplanowany został temat Sł. Bożego Józefa Englinga.

Ks. Przemysław zaprosił członków Ruchu Szensztackiego do aktywnego uczestnictwa w tej inicjatywie, również poprzez przygotowanie prelekcji na temat osoby Józefa Englinga oraz zaangażowania w kolejne edycje sympozjum.

Dnia 8. marca 2025 zainteresowani i inicjatorzy, członkinie i członkowie Dzieła spotkali się w Józefowie w formacie hybrydowym.

Spotkanie służyło poznaniu się i podzieleniu się zainteresowaniami naukowymi oraz konkretnymi obszarami badań naukowych uczestników. Zafascynowała nas przy tym komplementarność naszych zainteresowań i kompetencji: od filozofii i teologii ciała, przez psychologię i psychoterapię, aż do socjologii, pedagogiki, komunikacji i teologii duchowości.

Wśród uczestników byli poza wyżej wymienionymi osobami również: Agnieszka Rogalska, Renata i Zbigniew Szczyrba, Mirosława i Paweł Kwas, Monika Szetela, a także online: Katarzyna i Łukasz

Krzemińscy. Ojciec Łukasz Pinio zapoznał uczestników z podstawową źródłową literaturą szensztacką, systematyzującą naszą duchowość. Alicja Kostka z Vinzenz Pallotti University z Vallendar/Schönstatt przedstawiła w swojej prezentacji i wykładzie online historię i założenia Dzieła Akademickiego.

Na początku roku członków Dzieła połączyły starania o uzyskanie grantu w programie ERASMUS +. Projekt dotyczący współpracy łączącej rodziny i uczestników z co najmniej 2 krajów unijnych. Główne działania w kierunku pisania i złożenia wniosku podjęte zostały przez Julię. Przygotowanie projektu możliwe było dzięki olbrzymiemu - jak podkreśla autorka projektu - wkładowi intelektualnemu i duchowemu wielu Akademików. Projekt pozwolił na pogłębienie pracy indywidualnej, a także pracy w małych grupach dążących do wspólnego celu.

Jako temat, wyłoniła się osoba Józefa Englinga - nie tylko jako duchowy patron projektu, ale także jego cel: chodziło bowiem o zebranie, udokumentowanie, i zbadanie historii, duchowości osoby J. Englinga w miejscach jego życia i działalności: w Prosi-tach, w Schönstatt i w Cambrai/Francja. W ten sposób, we wspólnej intensywnej pracy wyłonił się projekt pod tytułem: *Zintegrowany człowiek w zdezintegrowanym świecie: Śladami Józefa Englinga (Polska, Niemcy, Francja). Achieving holistic integration in a fragmented disintegrated world: following the steps of Joseph Engling (Poland, Germany, France)*. Mimo, że grantu nie udało się zdobyć, jednak wymiar wspólnototwórczy był nie do przecenienia.

Jego owocem był udział kilku osób z grupy w grantie zdobytym przez partnerów z Niemiec. W dniach 9-13.8.2025 odbyło się spotkanie w Domu Nazaret w Vallendar-Schönstatt. Arno Hernadi

(który wspierał Julię A. w pisaniu grantu ERASMUS+ na temat Józefa Englinga), sam zdobył wcześniej inny grant ERASMUS+, dla Rodzin Szensztackich (Haus der Familie) w Vallendar. Dzięki temu, miała miejsce wymiana, pomiędzy rodzinami szensztackimi niemieckimi i polskimi, w tym Julią Anderlé de Sylor i Renatą Szczyrba. Tematy oscylowały wokół zagadnień zadomowienia w rozumieniu Józefa Kentenicha w kontekście poznawania własnych korzeni oraz korzeni naszych rodzin na tle problematyki przesiedleń i migracji XX w. Rodzina Renaty także miała możliwość uczestniczyć w programie z innymi rodzinami niemieckimi, który odbywał się równocześnie w Haus der Familie (program "Ora et Labora").

Symposium naukowe zorganizowane przez Instytut Wincentego Pallottiego odbyło się 19. października 2025 w Centrum Animacji Misyjnej w Konstancinie-Jeziornej. Filip Kobiec, magistrant UKSW i lider Młodzieży Męskiej wygłosił wykład pt. "Od Sodalicji Marińskiej do Ruchu Szensztackiego. Dr hab. Alicja Kostka przedstawiła temat: "Józef Engling - sylwetka duchowa". Symposium skupiło przedstawicieli Rodziny Pallotyńskiej (księżę i siostry, kleryków i członków Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego), jak również przedstawicieli Ruchu Szensztackiego. Obecny był o. Arkadiusz Sosna z Schönstatt, Koordynator Międzynarodowego Biura Ruchu Szensztackiego, który wygłosił kazanie podczas uroczystej mszy świętej. Wykłady Symposium dostępne są na kanale YouTube pod linkiem:



<https://youtube.com/playlist?list=PLP3Lh-dUCHRtMYJXn3sOKkYvFEUblDdFv&si=Psi7nrFI5yOcFCxc>

Członkowie Dzieła Akademickiego spotykają się na grupie WhatsApp "Grupa Akademicka".

Dyskutowane są bieżące tematy, dzielimy się kolejnymi inicjatywami.

Jedną z nich jest kolejne, wspólnie z innymi wspólnotami przygotowywane sympozjum naukowe na temat: "Apostolstwo skuteczne, czyli jakie?", planowane na 23. maja 2026 r. w Świdrze (inicjatywa: Związek Rodzin: dr Paweł Kwas ).

Niebawem rocznica narodzin Dzieła. Z pewnością będziemy świętować i - jak uczył Ojciec Kentenich - spoglądać z wdzięcznością na miniony rok, rozważając Boże działanie pośród nas oraz wyglądać ku przyszłości, z radością na kolejne kroki, wyłaniające się projekty i inicjatywy.

Zapraszamy wszystkich chętnych i zainteresowanych do udziału w tworzeniu Dzieła Akademickiego Szensztatu w Polsce i włączenia się w jego działalność.

*Autorki:*

*dr hab. Alicja Kostka*

*teolog, kierownik duchowy,*

*postulator w procesie beatyfikacyjnym*

*Sługi Bożego Józefa Englinga*

*dr Julia Anderlé de Sylor*

*germanistka*

## **Kultura przymierza narzędziem Ruchu Szensztackiego w służbie dla Kościoła**

Kultura wyraża sposób życia i postępowania. Kultura to także sposób postrzegania świata, który nas otacza. Kultura to wreszcie nasza odpowiedź dla świata, który nie szuka Boga i często nie chce o Nim słyszeć.

Kultura przymierza w Ruchu Szensztackim odnosi się do sposobu życia i relacji, który zakorzeniony jest w przymierzu miłości z Maryją, Trzykroć Przedziwną Matką i Zwycięską Królową z Szensztatu. To praktyczne odnowienie przymierza chrztu i droga „nowego człowieka w nowej społeczności”, kształtowana przez wiarę w Opatrzność Bożą.

Przymierze miłości z Maryją wyraża pragnienie i decyzję trwałej współpracy z Matką i Wychowawczynią w drodze do Chrystusa i Ojca. W konsekwencji żyjemy w logice wzajemnej wierności i odpowiedzialności. Kategoria „kultury” oznacza tu uformowany styl myślenia i działania: od modlitwy po wybory społeczne, zgodny z przymierzem i odnawiany rytmem wspólnotowego życia.

Przymierze miłości to nasze zobowiązanie przede wszystkim do wytrwałej pracy nad sobą by zaczynając od siebie, przemieniać świat, w którym żyjemy. Przez moją przemianę, oddziałuję na tych, z którymi na co dzień przebywam. To przemienia trochę także ich i tak powstają nasze szensztackie wyspy. Enklawy, w których świat jest lepszy. Założyciel ojciec Józef Kentenich nie miał na myśli izolacji, ale stworzenie miejsca, z którego będzie promieniował duch Ewangelii. Ma być to żywe centrum przeniknięte du-

chem Szensztatu, które będzie stanowić ognisko wiary, wewnętrznej wolności i odpowiedzialności osobistej. Jak modlimy się w *Pieśni ojczystej*:

*„Czy znasz tę krainę pełną ciepła, rodziny,*

*którą odwieczna Miłość powołała do istnienia.*

*Gdzie serca ludzi szlachetnych pulsują miłością*

*(...) Tam wszyscy dają drugiemu miejsce w swoim sercu*

*(...) Oto Ojczyzna, moja kraina Szensztatu”*

Termin kultura przymierza po raz pierwszy został wprowadzony przez Prezydium Generalne na drodze przygotowań do Jubileuszu 100 – lecia Przymierza Miłości jako próba wyrażenia przesłania dla całej rodziny szensztackiej. Podsumowuje ono zarówno dotychczasowe działania jak i wyznacza kierunek dalszej działalności życia przymierzem miłości wskazując pięć strategicznych obszarów, w których kultura przymierza ma się konkretyzować: młodość, małżeństwo i rodzina, pedagogika, Kościół i społeczeństwo. To nie pełny katalog zadań, lecz wskazówki do działań członków Ruchu na styku wiary i życia publicznego, z myślą o nowej ewangelizacji i odbudowie więzi w społeczeństwie. W tych obszarach kultura przymierza staje się stylem współodpowiedzialności i misji „dla wszystkich”, a nie tylko dla swoich.

Każda kultura integruje „wewnątrz” i zwykle wyklucza „na zewnątrz”, lecz kultura przymierza z definicji wychodzi ku partnerstwom i sojuszom, przekraczając własne granice. To dialog na równych prawach i poszukiwanie wspólnego dobra, zaczynające się duchowo, a sięgające przestrzeni społecznych

Z Maryją nie boimy się pójść dalej. Pójść na peryferie społeczeństwa. Tam także, a może przede wszystkim chcemy budować

nowy porządek świata i Kościoła. Świata pełnego miłości i życzliwości. To jest droga synodalna rozpoczęta przez papieża Franciszka. Chcemy jako Szensztat odważnie kroczyć drogą synodalną poprzez kulturę przymierza, którą pragniemy zanieść światu umęczonemu anonimowością i brakiem głębokich relacji.

W październiku 2014 roku Rodzina Szensztacka z całego świata spotkała się w Auli Pawła VI na audiencji z papieżem Franciszkiem. Spotkanie to stało się szczególnym momentem wdzięczności, refleksji i odnowienia misyjnego zapału ruchu. Ojciec Święty, w swoim prostym, a zarazem głęboko poruszającym przesłaniu, wskazał na aktualność charyzmatu ojca Józefa Kentenicha w dzisiejszym świecie. Franciszek mówił o potrzebie budowania kultury przymierza poprzez spotkanie.

*„Kultura spotkania jest kulturą przymierza (...) Kulturą, która pomoże nam spotkać się jako rodzina, jako ruch, jako Kościół, jako parafia (...) Kultura spotkania jest kulturą przymierza, a ona tworzy solidarność (...) Przymierze oznacza solidarność. Wyraża tworzenie więzi, a nie niszczenie więzi.”* (papież Franciszek)

Kultura relacji, która przez świadome decyzje tworzy nowe możliwości spotkania i jedności. W świecie podziałów i wykluczeń kultura przymierza zaprasza ku drugiemu człowiekowi, proponuje „marnowanie czasu” na bycie razem, kreuje wiążące zobowiązania i włączające więzi, które rodzą solidarność. Antropologicznie wyrasta to z prawdy, że „człowiek staje się Ja w relacji do Ty” (Buber)

W tym kontekście Ruch Szensztacki może i powinien być znakiem nadziei – wspólnotą, która żyje duchem przymierza i promieniuje nim w rodzinach, parafiach, szkołach i środowiskach pracy. Wierność charyzmatowi ojca Kentenicha staje się dzisiaj konkretnym wezwaniem, by w świecie podzielonym i zranionym budować

przestrzenie spotkania, dialogu i miłości, które rodzą się z żywej więzi z Bogiem i Maryją.

### **Jak tworzyć kulturę przymierza w codzienności**

Kultura przymierza jest „społecznie wielka” i „na co dzień mała”: przekłada się na drobne, wierne decyzje, jak świadome inwestowanie czasu i obecności w rodzinie. Z takiej praktyki rodzi się nowa radość apostołska oraz spójność między wizją a realnym stylem życia.

### **Jak się przejawia kultura przymierza**

Świętość w życiu codziennym: kształtowanie charakteru, obowiązkowość i jedność wiary z życiem, aby codzienność stawała się przestrzenią uświęcenia.

Praktyczna wiara w Opatrzność Bożą: nieustanne odkrywanie śladów Pana Boga w wydarzeniach, ludziach i okolicznościach oraz nasza odpowiedź na nie<sup>1</sup>

Życie wspólnotowe przy sanktuariach filialnych i domowych: jednoczenie rodzin i środowisk, ożywanie sanktuarium, wkłady do kapitału łask, codzienna praca nad sobą

Apostolstwo i postawa narzędzia: gotowość służby i współdziałania z łaską dla odnowy Kościoła i społeczeństwa.

Regularne odnowienia przymierza miłości, zwłaszcza każdego 18 dnia miesiąca, jednocząc się z rodziną szensztacką na całym świecie

### **Praktykowanie kultury przymierza na co dzień**

Szukanie punktów wspólnych i prawdziwe zainteresowanie drugim, zamiast budowania tożsamości wyłącznie „przeciw komuś”.

Uznanie godności każdej osoby, wchodzenie w więzi i trwanie w nich – od rodziny i przyjaciół po sąsiedztwo, ludzi z którymi współpracujemy – metoda małych kroków

Przekładanie przymierza na decyzje i gesty: obecność, czas, słuchanie, współodpowiedzialność

## **Głębia kultury**

Kultura działa jak „góra lodowa”: warstwa widzialna zależy od głębszych, niewidocznych pokładów, które trzeba formować, by realnie zmieniać człowieka, Kościół i społeczeństwo. Ruch odpowiada na złożoność epoki zasadą sprzężeń zwrotnych i prawem Ashby’ego: złożone problemy wymagają równie złożonego, wzajemnie powiązanego systemu odpowiedzi wewnątrz ruchu.

Kultura przymierza nie jest abstrakcją ani jednorazowym ideałem – jest sposobem życia, który może przemieniać codzienność, wzmacniać rodziny, wspólnoty i społeczeństwo. Bycie wiernym duchowości Szensztatu oznacza wychodzenie poza własną strefę komfortu. Opisuje stawanie się świadkiem trwałej miłości i narzędziem nadziei w świecie, który tego najbardziej potrzebuje. Wierność temu charyzmatowi staje się nie tylko odpowiedzią na wyzwania współczesności, ale także budowaniem Kościoła i społeczeństwa opartego na relacjach zaufania, miłości i wspólnego dobra. Kultura przymierza wyraża posłanie do szerzenia miłości, pokoju i radości w świecie jako pielgrzymi nadziei i użyteczne narzędzia w dłoniach Maryi.

*Autorzy:*

***Katarzyna Krzemińska***

*doktor nauk ścisłych i przyrodniczych*

*w dyscyplinie nauki chemiczne,  
Kurs XV Apostolskiego Szensztackiego Związku Rodzin*

***Łukasz Krzemiński***

*programista*

*Kurs XV Apostolskiego Szensztackiego Związku Rodzin  
opiekun grupy Szensztackiej Młodzieży Męskiej  
w Bydgoszczy*

## Asceza radości życia

### Część IV idealizm i formalizm - pułapki ascezy

Asceza, która prowadzi do życia, a nie do wewnętrznego spięcia jest możliwa. Nie musi ona oznaczać zaciskania zębów, tłumienia emocji ani odmawiania sobie wszystkiego, co cieszy. Może być drogą do głębszego kontaktu z własnym sercem, z tym, co autentyczne i prawdziwe.

Na drodze duchowego wzrostu łatwo jednak wpaść w pułapki. Tradycja duchowa i doświadczenie psychologiczne pokazują, że można ulec zarówno przesadnemu poleganiu na własnym wysiłku, jak i biernej postawie wobec życia i łaski. Pierwsza z tych skrajności znana jest jako pelagianizm — przekonanie, że wszystko zależy od mnie, że własnym staraniem mogę osiągnąć pełnię życia duchowego; to jak próba „ręcznego wywołania wschodu słońca”: wstajesz wcześniej, robisz wszystko jak najlepiej, ale zapominasz, że światło nie zależy od ciebie. Druga to kwietyzm — postawa, w której człowiek rezygnuje z własnej inicjatywy i oczekuje, że zmiany nastąpią same; można ją porównać do siedzenia w ciemnym pokoju z nadzieją, że promienie słońca same znajdą drogę przez zasłonięte okna. Obie te postawy mogą wypaczać prawdziwy rozwój, odbierając radość i autentyczność przemiany.

Dziś te klasyczne błędy przybierają subtelniejsze formy. Idealizm rodzi się, gdy duchowa droga staje się wyścigiem do doskonałości, a każdy cień słabości traktujemy jak porażkę — co przypomina pelagianizm, czyli nadmierne poleganie na własnym wysiłku. Formalizm pojawia się, gdy środki duchowe zastępują żywe spotkanie z Bogiem i sobą samym — podobnie jak kwietyzm, w którym

bierne czekanie na działanie łaski prowadzi do duchowego bezru-  
chu.

Asceza i psychologia nie stoją naprzeciwko siebie, lecz mogą się nawzajem uzupełniać. Psychologia pomaga nam zrozumieć, jak funkcjonuje nasza psychika, jakie wzorce i mechanizmy wpływają na nasze duchowe życie. Dzięki temu możemy dostrzec, gdzie wchodzimy w pułapki idealizmu, formalizmu, pelagianizmu czy kwietyzmu i jak krok po kroku zmieniać swoje nawyki, by wzrastać autentycznie i z radością.

Jednak łatwo się na tej drodze pogubić. Duchowe praktyki, nawet te najbardziej sensowne, potrafią z czasem zamienić się w coś ciężkiego — gdy przejmują nad nimi kontrolę lęk, perfekcjonizm albo potrzeba zasłużenia na miłość. Czasem wkrada się idealizm, który nie zna granic i nie uwzględnia słabości. Czasem pojawia się formalizm — trzymanie się formy, która już nie karmi, a tylko porządkuje dzień. Można wtedy dojść do punktu, w którym wszystko zaczyna działać na odwrót: to, co miało prowadzić do wolności, zaczyna krępować. To, co miało być spotkaniem, staje się obowiązkiem. To, co miało ożywiać — przygasa. Ale można inaczej. Można praktykować w sposób, który bierze pod uwagę realne życie — jego rytm, emocje, napięcia i radości. Można wracać do środków duchowych jak do źródła, nie jak do zadania. Można wybierać życie, nawet wtedy, gdy jest ono nieidealne.

Czasem niepostrzeżenie zaczynamy mylić duchowy wzrost z dążeniem do doskonałości. Zamiast słuchać życia, narzucamy sobie jego wyobrażenie. Tak rodzi się idealizm — wewnętrzne przekonanie, że powinno się być lepszym niż się jest, szybciej się zmieniać, czuć tylko „dobre” emocje, nie mieć wahań, nie zawodzić. Idealizm nie dopuszcza cienia. Nie uznaje słabości za część pro-

cesu. Wszystko, co nie spełnia wysokiego ideału, wydaje się porażką, więc ukrywamy zmęczenie, frustrację, duchowe oschłości. A przecież właśnie one bywają przestrzenią najgłębszych spotkań.

Z kolei formalizm zaczyna się tam, gdzie forma staje się ważniejsza niż treść. Gdy codzienne modlitwy, postanowienia, ofiary i rytuały przestają być wyborem serca, a stają się kolejnym obowiązkiem do „odhaczenia” — żeby było poprawnie, żeby nie zawieść, żeby mieć porządek. Z pozoru wszystko jest na swoim miejscu. Ale brakuje tam obecności. Brakuje żywej relacji, która przecież była na początku. To nie znaczy, że ideały i forma są czymś złym — pełnią ważną rolę, jak mapa i kompas. Problem zaczyna się wtedy, gdy zamieniają się w tyranię. Gdy forma zastępuje kontakt, a ideał zagłusza prawdę o tym, co się naprawdę dzieje.

Idealizm często wyrasta z lęku, że nie jestem dość dobry. Zamiast żyć z miłości, zaczynam udowadniać swoją wartość — przed sobą, przed Bogiem, przed światem. Wtedy duchowe praktyki stają się formą perfekcjonizmu: chcę być nieskazitelny, zawsze gorliwy, duchowo „na poziomie”. Formalizm z kolei daje poczucie bezpieczeństwa. Porządek i rytuał pozwalają trzymać emocje na wodzy, uniknąć konfrontacji z wewnętrznym chaosem. Forma, która miała prowadzić do życia, staje się sposobem na jego unikanie. U źródeł obu tych postaw leży często trudność w przyjęciu siebie — szczególnie wtedy, gdy jestem słaby, niezdecydowany, pusty. A przecież właśnie te miejsca mogą stać się przestrzenią spotkania i łaski. Jeśli tylko dam sobie na nie zgodę.

Asceza organiczna nie chce walczyć z niedoskonałością, lecz zaprosić do wzrostu przez akceptację i cierpliwość. Zamiast gwałtownych zrywów i wymagań, stawia na codzienne, drobne kroki

— co dobrze wpisuje się w teorię nawyków i samoregulacji<sup>1</sup> (Charles Duhigg, James Clear). To podejście buduje trwałe zmiany, oparte na naturalnym rytmie życia. Uczy nas również przyjmowania emocji — także tych trudnych — bez oceniania i walki, co jest fundamentem terapii akceptacji i zaangażowania<sup>2</sup> (ACT). Wtedy duchowa przemiana staje się żywą relacją — z Bogiem, sobą i światem — a nie jedynie realizacją obowiązków. Asceza organiczna opiera się na autentyczności i łagodności wobec siebie, co nawiązuje do psychologii humanistycznej Carla Rogersa<sup>3</sup>, która podkreśla bezwarunkową akceptację i autentyczność jako podstawy rozwoju. Dzięki temu znika potrzeba perfekcji i kontroli. Praktyka nie jest już próbą zdobycia czegoś, co brakuje, lecz otwarciem na to, co jest — w pełni i z miłością. To cierpliwość i autentyczność tworzą przemianę, której celem jest radość życia, a nie ciągła presja.

Zamiast działać z przymusu, warto zatrzymać się i zapytać siebie: co jest dla mnie dziś naprawdę ważne? Ta zmiana perspektywy — od presji do świadomego wyboru — jest bliska terapii akceptacji

---

<sup>1</sup> Teoria nawyków, opisana m.in. przez Charlesa Duhigga i Jamesa Cleara, zakłada, że nawyki powstają w wyniku powtarzalnych sekwencji: bodziec — działanie — nagroda. Zmiana nawyku wymaga zrozumienia tej pętli i świadomego zastąpienia niekorzystnych wzorców nowymi.

<sup>2</sup> ACT (Acceptance and Commitment Therapy) to podejście terapeutyczne, które koncentruje się na akceptacji trudnych emocji i myśli oraz na działaniu zgodnym z osobistymi wartościami. Jego celem jest zwiększenie elastyczności psychologicznej i zdolności do życia pełnią mimo obecności cierpienia.

<sup>3</sup> Psychologia humanistyczna Carla Rogersa opiera się na przekonaniu, że każdy człowiek ma wrodzoną zdolność do rozwoju i samorealizacji. Kluczowe dla tego podejścia są: bezwarunkowa akceptacja, empatia i autentyczność w relacji terapeutycznej. Rogers podkreślał, że zmiana następuje wtedy, gdy człowiek zostaje przyjęty takim, jakim jest, co pozwala mu odkrywać i realizować swój potencjał.

i zaangażowania, która podkreśla działanie zgodne z własnymi wartościami, a nie z lękiem czy wymogami zewnętrznymi.

W codziennej praktyce pomocne jest też zachowanie elastyczności wobec form i rytuałów. Psychologia nawyków pokazuje, że trwała przemiana rodzi się przez małe, świadome kroki, a nie przez sztywne trzymanie się reguł. Dlatego gdy siły brakuje na pełną modlitwę czy postanowienie, można pozwolić sobie na krótszą, prostszą formę — liczy się obecność, nie ilość czy perfekcja.

Ważne jest także, by uważnie obserwować swoje emocje i przyjmować je bez oceniania. Złość, smutek czy zmęczenie nie są znakami porażki, lecz naturalnymi sygnałami, które informują o tym, czego aktualnie potrzebujemy. Ta postawa jest kluczowa w podejściu ACT, które uczy, że akceptacja emocji otwiera drogę do wewnętrznej wolności i autentyczności.

Docenianie nawet najmniejszych kroków na duchowej drodze to kolejny fundament. Psychologia humanistyczna przypomina nam, że akceptacja siebie, z całym bagażem niedoskonałości, jest podstawą prawdziwego rozwoju. Nie potrzebujemy robić wielkich rzeczy, by iść w kierunku przemiany; ważna jest łagodność wobec siebie i uznanie własnego rytmu.

Nie można też zapominać o odpoczynku jako integralnej części ascezy. Badania nad stresem i regeneracją jasno pokazują, że odpoczynek to nie słabość, lecz konieczność dla utrzymania zdrowia psychicznego i odporności. Regeneracja pozwala wracać do codzienności z nową energią, gotowością do autentycznego życia.

Asceza nie jest walką z sobą ani z życiem, lecz delikatnym procesem, który prowadzi do wewnętrznej wolności i radości. To nie

presja i sztywność nadają jej sens, lecz miłość, cierpliwość i autentyczność. Środki ascetyczne, które wybieramy na swojej drodze, zyskują prawdziwą moc wtedy, gdy są zgodne z naszym ideałem osobistym — takim, który nie goni za perfekcją, ale jest wyrazem naszej autentycznej drogi wzrostu.

Kiedy pozwalamy sobie na bycie prawdziwym — z całą naszą niedoskonałością — otwieramy drzwi do przemiany, która nie przytłacza, lecz uwalnia. Prawdziwa asceza to spotkanie z życiem takim, jakie jest — ze wszystkimi jego rytmami, emocjami i codziennymi wyzwaniem. To wybór, by iść tą drogą z łagodnością wobec siebie, z szacunkiem dla własnego tempa i z otwartym sercem na to, co przynosi każdy dzień. Tak właśnie rozumiana asceza staje się ascezą radości życia — nie ciężarem, lecz źródłem energii, pokoju i głębszej, prawdziwej wolności. Wtedy nawet codzienność staje się miejscem spotkania — z Bogiem, z sobą, z życiem, które po prostu jest.

*Autor: Anna Wolender-Bartczak*

*biotechnolog, teolog,*

*nauczyciel nauk ścisłych,*

*autorka bloga [idealosobisty.blogspot.com](http://idealosobisty.blogspot.com)*



## Polska międzywojenna

Polskie *międzywojnie* stanowi szczególną część ojczystej historii, jako czas romantycznej wolności.

Co *międzywojnie* otrzymało z poprzednich epok, a co dało, a także – co jeszcze może dać nadchodzącym pokoleniom? Gdzie, kiedy, w jakich okolicznościach – kształtowała się

II Rzeczpospolita, jakie wartości i jakie przywary już przekazała, a jakimi obdarzy kolejne dziesięciolecia?

Dzieje *Ducha Narodu* fascynują – wymykają się prostym osądom.

W XIX wieku było wielu Polaków, których całe życie upłynęło pod zaborami. W XX wieku, były osoby, które żyjąc pod niemiecką okupacją, a potem pod sowieckim uciskiem, również nie doświadczyły prawdziwej niepodległości. Czy potrafimy wyobrazić sobie – ciężar i bolesność ich losów?

Przedrozbiorowa Polska – tkwiła między rosyjskim imperializmem, a germańską odwieczną drapieżnością. Katolicka Polska, przytłoczona wojującym prawosławiem i zarozumiałą protestancką schizmą – skazana była na zagładę. Na dodatek, wciskający się liberalizm paraliżował ducha patriotycznej waleczności. Upadła Konfederacja Barska, upadła Insurekcja Kościuszkowska.

Konstytucja 3-go maja doprowadziła do wściekłości rozpanoszonych zaborców.

Ponad sto dwadzieścia lat Polska zdławiona w śmiertelnym ucisku – potajemnie pielęgnowała narodową tradycję, niezachwianie wierząc, że historia zatoczy krąg i powróci wolność.

I tak też się stało.

Ostatnie lata drugiej dekady XX wieku przyniosły historyczny przełom. Obaj główni zaborcy musieli zająć się swoimi sprawami: na zachodzie – sprzątaniem po klęsce I wojny światowej, a na wschodzie – krwawym umacnianiem rewolucyjnego bolszewizmu.

Nastąpiła zatem, krótka chwila sprzyjająca upomnieniu się Polski o niepodległość. Naród przetrwał i dał się porwać i poprowadzić. Skąd w nim tyle żywotności i żarliwego patriotyzmu?

Pamiętamy kolejne powstańcze – listopadowe i styczniowe zrywy, gigantyczne wysiłki rozpalające narodowego ducha.

To był naprawdę suty posąg otrzymany przez odrodzoną Polskę, z rąk nieistniejącej na mapie dziwiętnastowiecznej Poprzedniczki. W zniewolonym Królestwie Polskim, hrabia Adam Jerzy Czartoryski, sprawując pieczę nad ojczystą edukacją, przygotował grunt dla rozkwitu rodzimej twórczości – i to – na najwyższym światowym poziomie. Z jednej strony niewola, a z drugiej roziskrzona potrzeba umiłowania polskości. Zmieszanie rozpacz i nadzieję – prowadziło do walki, ale też wzbudzało potrzebę wspólnotowego rozwoju. Zdużona Polska olśniewała aktywnością swoich aniołów, tych od miecza i tych od pióra, pędzla i fortepianu. Najpierw: Mickiewicz, Słowacki, Norwid, Chopin, a na następnej fali – Matejko, Sienkiewicz, Reymont, Konopnicka. Z kolei na innych polach brylowali: Skłodowska – Curie, Malinowski, Beniowski, Strzelecki...

To oczywiście tylko – wybrane, najprzedniejsze przykłady.

Dziwiętnasty wiek dla Polski był straszliwy, ale czy zmarnowany? Poczucie własnej narodowości narastało w polskich sercach – na przekór zaborcom. Mogliśmy mówić o fundamentach, na których kształtowały się zręby odradzanej państwowości.

Wreszcie nadszedł czas próby.

Nasze wybitne osobistości poderwały Polaków do działania, a w międzynarodowym wymiarze

– udało się im przekonać amerykańskiego prezydenta i europejskie elity do wyrażenie zgody na restytucję Polski, i to – z dostępem do morza.

Majstersztyk – czyli odzyskanie niepodległości – nastąpiło dzięki mądrej wytrwałości i trudnej współpracy Piłsudskiego, Dmowskiego, Paderewskiego. To niezwykły tercet, który – dla dobra Ojczyzny – potrafił przezwyciężyć wzajemne niechęci.

Jakżeż to – niepolskie, wręcz – nieprawdopodobne.

Ledwie – w styczniu 1920 roku – podpisano Traktat Wersalski, a już od wschodu nadciągała czerwona zaraza. Na rozkaz Lenina – Tuchaczewski i Budionny mieli, po kolei, miażdżyć ostoje starej łacińskiej cywilizacji. Lenin wykrzykiwał: „*po trupie białej Polski – na Berlin!*”

– Lecz oto – sensacja!

Trudno to wytłumaczyć – jakim sposobem młode, biedne, ledwo przebudzone, wręcz niemowlęce państwo, powstrzymało niezliczone hordy zapalczywych barbarzyńców. Na dodatek, bez istotnego wsparcia zachodniej Europy. Przemożne wstawienictwo Andrzeja Boboli, przyniosło nadzwyczajne rozstrzygnięcie – historyczny tryumf.

15 sierpnia 1920 roku, w ostatnim, dziewiątym dniu wielotysięcznej warszawskiej nowenny odprawianej do świętego Andrzeja, stolicę obiegła wiadomość: ruskie odступują, zawracają, uciekają!

Fenomenalny, nadzwyczaj ryzykowny, ale jakże skuteczny manewr Piłsudskiego, przyniósł okazałe zwycięstwo. Aby nie wpaść w okrążenie, Tuchaczewski musiał salwować się ucieczką.

Pisząc o bitwie Warszawskiej, nie sposób pominąć Wincentego Witosa, który skutecznie mobilizował chłopstwo do obrony Ojczyzny. To kolejny przykład pozytywnego współdziałania wielkich Polaków.

Jeszcze bitwa pod Komarowem, ciężkie walki na Mazurach, jeszcze powstania: wielkopolskie i śląskie.

Aż wreszcie nastąpiła wolność i pokój. Polska znalazła się w nowych granicach, dziedzicząc trzy różne formy organizacji życia publicznego.

Gęsta, emocjonalnie niejednolita, pozaborowa spuścizna – mąciła nową rzeczywistość.

Jak opanować rozpalone żywioły, w jaki sposób dojść do zgody?

Ideolodzy różnej orientacji prześcigając się w staraniach o władzę – podjudzali, skłócali...

Niedawni zaborcy, tęskniąc do dawnych granic – ingerowali, prowokowali...

Prezydenta zamordowano, sejmokrację brutalnie ukrócono, strzelano w kierunku zdesperowanych lewicujących demonstrantów, przeciwników politycznych usuwano z życia publicznego.

Na domiar złego – setki tysięcy rodaków, uciekało przed głodem i nędzą – na zachód – najczęściej do Ameryki.

Tak miał wyglądać mądry, dobry, szczęśliwy kraj?

Niejaki Józef Piłsudski – małoduszny, czasem – mściwy.

Skądinąd – charyzmatyczny, energiczny – skuteczny lider.

Nijaki Roman Dmowski – zimny, czasem – niepraktyczny.

Skądinąd – elokwentny, elegancki – wykształcony światowiec.

Obaj nad podziw inteligentni i obaj – zakochani w Polsce.

Duet politycznych sprzeczności, na miarę odradzającej się Polski.

Niestety – w drugim dziesięcioleciu niepodległości – nie odgrywali już istotnej roli.

Próby uzdrawiania i wzmacniania Polski grzęzły w odmętach sanacji, przenikniętej masońską wyniosłością.

Kościół hierarchiczny gubił się w nowych, jakże skomplikowanych okolicznościach.

Co z tego, że polska waluta zaskakiwała stabilnością, że rozwijała się Gdynia, że ruszyła kolej francuska, że rozpoczęła się budowa centralnego okręgu przemysłowego?

Co z tego, że administracja – ulegała scaleniu, prawo – ujednoliceniu, edukacja – upowszechnianiu?

Co z tego, że powstawała genialna Enigma, podwodny Orzeł, supernowoczesne myśliwce i że armia – nabierała tężyzny?

Co z tego, że wykształciliśmy najwyższej klasy pilotów, którzy dowiodą swojego męstwa i swoich niedościgniętych umiejętności – broniąc angielskiego nieba?

Co z tego, że od 1927 roku ruszają konkursy chopinowskie, sławiące Polaka – jako geniusza olśniewającego całą ludzkość?

Apologeci II Rzeczypospolitej wymieniają jeszcze – jednym tchem – nazwiska wybitnych osobistości

z życia politycznego i gospodarczego: *Korfanty, Grabski, Mościcki, Kwiatkowski...*

II Rzeczpospolita była krajem nad wyraz ubogim, pozbawionym liczącego się rodzimego kapitału.

Polacy w latach 1918 – 1939 nie wzbogacili się.

Dla porównania – w 1938 r. w Polsce przypadał 1 samochód na 1000 mieszkańców, w Japonii – 2,5, w Brazylii – 3,7, we Włoszech – 10, w Niemczech i Austrii – 25,1, w Wlk. Brytanii – 51,1, a w Stanach Zjednoczonych aż 228,8.

Wciśnięta między dogadującymi się zranionymi Niemcami i zgłodniałą Rosją, Polska, tak jak w XVIII wieku, skazana była na nieuchronną klęskę. Skuteczne przeciwstawienie się najeźdźcom we wrześniu 1939 roku, graniczyło z niemożliwością. Germańska maszyna i ruskie mrowie natarły ze wszystkich stron i załaty bohatersko broniący się kraj.

Uczciwie patrząc na wrześniową klęskę – trudno kogokolwiek obarczyć jakąkolwiek istotną winą.

Warto zwrócić uwagę na *przyciąganie się* berlińskich i moskiewskich imperialnych przeciwieństw, które w 1922 roku – przyjęło postać układu z Rapallo, dotyczącego współpracy wojskowej skierowanej przeciw Polsce, a w 1939 – objawiło się paktem Ribbentrop – Mołotow, by z kolei – współcześnie zaowocować omijającym Polskę – gazociągiem *Nord Stream*. W ten sposób Niemcy i Rosjanie, ponownie podając sobie ręce, zignorowali i zlekceważyli kraje Europy Środkowo-Wschodniej, a dokładniej mówiąc – wspólnie podjęli przygotowania do stopniowego obezwładniania Polski i jej północnych i południowych sąsiadów.

Od przeszło trzystu lat nasza Ojczyzna znajduje się w diabelskich, geopolitycznych kleszczach.

Jak się zachowywać, czego się trzymać, gdzie ratunek?

Odradzająca się II Rzeczpospolita wyniosła z *czasu nieistnienia* niezwykle skarby: dumny patriotyzm, pragnienie korzystania z wolności poprzez – staranne wychowywanie młodzieży, naukę, sztukę, poprzez wszelkie zwyczajne i niecodzienne czyny służące Ojczyźnie. Niestety, rozbiory wszczepiły w nas wzajemną nieufności, skłonności do omijania prawa narzucanego przez zaborców; nauczyły

– z jednej strony – przemysłności, a z drugiej – nieokiełznanej zapalczywości.

Symbolem bożego, patriotycznego uniesienia jest postać księdza Ignacego Skorupki szarżującego z krzyżem, przeciw ruskim na jeźdźcom w 1920 roku.

Opowiadając o międzywojniu, nasi przodkowie wspominają masowe, uroczyste – celebrowane świeckie i kościelne święta. Opisują też koloryt tamtego czasu, wyznaczany w znacznym stopniu, przez poszczególne mniejszości narodowe – raz przyjazne, czasem obojętne, ale też nierzadko – niechętne.

Scalenie tak zróżnicowanego społeczeństwa stanowiło nie lada wyzwanie. Materialne niedostatki nie przyćmiewały jednak ważnych wydarzeń o charakterze duchowym.

Do Polski – hucznie witane w kilku miastach – powracały relikwie świętego Andrzeja Boboli. To nie tylko nasza chluba. Papież Pius XII w 1957 roku, jedyny raz w dziejach papiestwa, opublikował encyklikę poświęconą *tylko jednemu* świętemu, objawiając Go – w szczególny sposób – całemu powszechnemu kościołowi.

W Niepokalanowie, powstało zdumiewające dzieło świętego Maksymiliana Kolbego – potężne, świetnie zorganizowane wydawnictwo o milionowych nakładach, szeroko krzewiące przywiązanie do wiary katolickiej i do polskości. Niepowstrzymany ojciec Maksymilian wyruszał ze swą misją na Bliski Wschód, do Indii, a przede wszystkim – do Japonii.

Z czasem, globalnego wymiaru nabrało też orędzie o Miłosierdziu Bożym, objawione przez Pana Jezusa świętej Faustynie. To trzecie źródło natchnionej Wiary wytryskające z odrodzonej Polski na cały świat.

Warto zauważyć, że międzywojnie było okresem kształtowania duchowych powołań – najpierw, Stefana Wyszyńskiego, a wkrótce – Karola Wojtyły. To dzięki nim szeroko wybrzmiały dokonania świętego Maksymiliana i orędzie o Miłosierdziu Bożym.

Czy dostatecznie spożytkowaliśmy skarby II Rzeczypospolitej?

Międzywojnie dało nam przykłady wiary – w niemożliwe, dało nam też niepowtarzalne wzorce świętości.

Polska, w znacznym stopniu przewyciężyła wówczas swoje słabości; powstrzymała czerwone diabelstwo; upowszechniły gorącą miłość do Ojczyzny; nie dała się zlaicyzować; utrwaliła siły, które pozwoliły, z podniesionym czołem, przetrwać okupację i czasy sowieckiego uzależnienia.

Wystarczyło ducha, aby rozpalić Powstanie Warszawskie, aby wypełnić patriotyczną misję żołnierzy wyklętych, aby wielokrotnie przeciwstawiać się komunistom, aby wreszcie – rozwinąć sztandar Solidarności.

Czym różni się obecna Polska od II Rzeczypospolitej?

Jesteśmy krajem doganiającym europejskie potęgi gospodarcze.

A na przeciwnym biegunie – laicyzacja stopniowo osłabia ducha szlachtetnej polskości, błędnie patriotyzm przytłaczany zaborczą europejskością, słabną polskie rodziny, kościoły – pustoszeją.

Wielka szkoda, wszak sąsiedzkie imperializmy – rosyjski i niemiecki, jeszcze sobie tego nie uświadamiając, stopniowo tracą na sile, chwieją się. Polska, od trzystu lat systemowo przygważdżana, nie potrafi w to uwierzyć i dopuścić do siebie myśli, że może prze wartościować swoją rolę wśród narodów Europy.

Pojawiła się przecież nowa polityczna okoliczność – Ukraina – przeciwstawiająca się Rosji.

Ukraiński wał hamuje i osłabia rosyjskiego agresora.

Polska, zupełnie nieoczekiwanie, otrzymuje epokową szansę!

Dzieła świętej Faustyny i świętego Maksymiliana rozwijają się w Ojczyźnie i daleko poza nią, Polska czeka jeszcze na świętego Andrzeja Bobolę – polskiego Michała Archanioła – zwycięzcę spod Warszawy. Potrzebujemy Jego Miecza do przewycięzania wojującej bezbożności.

Święty Andrzej wyjawiał, że chce, że wręcz – żąda, aby uczyniono Go Głównym Patronem Polski.

Andrzej Bobola jest Świętym o nadzwyczajnej Mocy – to Boża Osobistość, którą powinniśmy zaprosić do wspólnej pracy nad uzdrawianiem narodu.

Stąd, gorąca prośba do Episkopatu Polski, aby wszczął starania o podniesienie Rangi Patronatu sprawowanego przez Świętego Andrzeja nad Rzeczpospolitą.

Józef Piłsudski w lipcu 1920 roku, w liście do papieża Benedykta XV pisał: „(...) *Błagamy Cię, Ojczyce Święty, by Wasza Świętobliwość*

*raczył zaliczyć w poczet świętych Błogosławionego Andrzeja Bobolę. Ufamy, że jako Patron Kresów Wschodnich, na których poniosła śmierć męczeńską, wyprosi nam u Boga, że Polska w dalszym ciągu będzie przedmurzem chrześcijaństwa na rubieżach wschodnich.”*

W obecnym czasie – można pójść krok dalej.

– Czy doczekamy wielkiej mszy nobilitacyjnej?

– Czy Święty Andrzej Bobola zagości nad głównym, polskim ołtarzem?

– Czy rozpocznie się czas ogólnopolskiej peregrynacji świętych Replikii?

– Czy Polska doświadczy wielkiej Przemiany?

A jeżeli to nie nastąpi?

Andrzej Bobola nie jest małostkowy. Ani się nie spostrzeżemy, a On – bez względu na podjęte decyzje – odrodzi polskiego Ducha Bożej Wolności.

Płyty tektoniczne europejskiej i światowej polityki zwolna ruszają z posad – w poszukiwaniu nowego ułożenia, nowego porządku – na kolejne wieki.

Andrzej Bobola będzie wiedział – co uczynić z nami i z naszą Ojczyzną.

On już to wie.

*Autor: Andrzej Spiker*

*myśliciel, poeta, ekonomista, menager*

### Najważniejsze źródła:

1. Andrzej Nowak: „Polska i Rosja. Sąsiedztwo wolności i despotyzmu X–XXI w.”, Wydawnictwo Biały Kruk, Kraków 2022,
2. Piotr Legutko - wywiad-rzeka z Andrzejem Nowakiem: „W potrzasku historii i geografii”, Wydawnictwo Esprit, 2024,
3. Andrzej Nowak: „Naród niepokonany. Przełomowe momenty polskiej historii”, Wydawnictwo Biały Kruk, Kraków 2024,
4. Ks. Niżnik: „Bóg zlecił św. Boboli opiekę nad Polską i polskim narodem” - „Do Rzeczy”
5. z 8 maja 2025 roku
6. Marcin Czermiński „Andrzej Bobola – Jego życie, męczeństwo i kult”
7. <https://pl.aleteia.org/2023/08/16/cud-nad-wisla-i-modlitwa-do-sw-andrzej-a-boboli-zapomniany-epizod-z-1920-r/>
8. [https://pl.wikipedia.org/wiki/II\\_Rzeczpospolita](https://pl.wikipedia.org/wiki/II_Rzeczpospolita) *(liczba aut na 1 tys. mieszkańców)*

## „Hołd pruski 1525”

Pokój toruński z 1466 r. kończący trzynastoletnią wojnę z Zakonem Krzyżackim przyznawał Polsce część Prus i zwierzchność lenną nad państwem zakonnym, nie został jednak uznany ani przez kolejnych papieży, ani cesarzy, co było zarzewiem kolejnych konfliktów. Zakon był zbyt słaby, żeby samodzielnie przeciwstawić się Polsce, okazja nadarzyła się, gdy w 1519 r. Moskwa pod wodzą Wasyla wtargnęła do Litwy i realizowała swój program „zbierania ziem ruskich”. Sukcesy armii moskiewskiej były imponujące, jeszcze nigdy tak daleko na zachód, bo niemalże do granicy Korony wojsko moskiewskie nie dotarło. Żeby tego było mało, Tatarzy krymscy na południu zapuścili się, pod Lublin zadając klęskę wojskom Polskim pod Sokalem. Wiele lat później Jan Kochanowski, wspominając te tragiczne wydarzenie, napisze fraszkę „Na Sokalskie mogiły”. Albrecht Hohenzollern Wielki Mistrz Zakonu Krzyżackiego mogąc liczyć na przychylność papieża i cesarza i wykorzystując sytuację, postanowił wystąpić jako sojusznik Kremla i z powodzeniem rozpoczął zaciągi wojska na terenie Rzeszy. Rozpoczęła się wojna, która ze zmiennym szczęściem trwała przez blisko trzy lata (1519-1521). Na uwagę zasługują dwa wydarzenia z przebiegu tej wojny: Próba oblężenia Gdańska przez wojska Albrechta, miasto wówczas wiernie opowiedziało się przy Zygmuncie. Nowoczesne jak na tamten czas fortyfikacje Gdańska powodowały, że był on w zasadzie twierdzą nie do zdobycia. Fakt ten zmusił atakujących do rezygnacji z oblężenia i wycofania się do Oliwy. Zaangażowanie wojsk polskich na Pomorzu Gdańskim spowodowało z kolei ataki wroga w rejonie Warmii i północnego Mazowsza. Albrecht pod murami Olsztyna stanął w styczniu 1521 r., żądając kapitulacji pod groźbą zniszczenia miasta i zamku. Obroną warowni z powodzeniem, wcześniej ją wyposażając w środki

obrony i żywność, kierował ówczesny administrator dóbr warmińskiej kapituły, Mikołaj Kopernik. W kwietniu 1521 roku w Toruniu doszło do czteroletniego rozejmu, który okazał się potem faktycznym końcem ostatniej wojny między Polską a Zakonem Krzyżackim. Tymczasem w Europie rozprzestrzenił się reformacyjny ferment, który rozpowszechniał się z niespotykaną dotąd prędkością za pomocą wynalazku Gutenberga. Kolportowano w dużej ilości pisma „słowika z Wittenbergi”, jak nazywano Marcina Lutra. Mistrz Albrecht mimo rozejmu wciąż liczył na wsparcie przychylnych mu cesarza i papieża. W kwietniu 1525 r. upływał termin rozejmu, w tym też roku stanowisko szlachty zostało przedstawione jasno na sejmie w Piotrkowie: nie rozmawiać dalej z zakonem i usunąć go z Prus. Sytuacja geopolityczna jednak nie sprzyjała realizacji tak radykalnego planu. Konflikt cesarza Karola V z królem Francji Franciszkiem przerodził się w sromotną klęskę Walezjusza w bitwie pod włoską Pawią. Habsburgowie byli górą, fakt ten studził nastroje wojenne Krakowa i zamiary wypędzenia zakonu z Prus. Niepokojące wieści dochodziły też z Gdańska, który już w 1524 r., został opanowany przez luterańską wizję pobożności, rok później rewolta pospólstwa i plebsu obaliła patrycjuszowską radę, a burmistrz sprzyjający Zygmuntowi, Eberhard Ferber został wypędzony z miasta. W przypadku interwencji króla pojawiła się realna groźba przejścia miast pruskich na stronę Albrechta. Wydaje się, że te okoliczności, klęska pod Pawią i szerzenie się Luteranizmu spowodowały, że zwyciężyło stanowisko kanclerza Szydłowieckiego i podkanclerzego Tomickiego mianowicie sekularyzacja zakonu i oddanie Prus Hohenzollernom jako dziedziczne lenno Albrechta. Rezultatem rokowań było podpisanie 8 kwietnia w Krakowie traktatu, w którym, utworzono świeckie księstwo pruskie – lenno polskiej korony. Albrecht miał oficjalnie nosić tytuł „księcia w Prusach” (dux in Prussia), aby nie stwarzać wrażenia, że jest także zwierzchnikiem Prus Królewskich lub że posiada do

nich jakieś prawa. Ziemie byłych Prus Krzyżackich odtąd nazywano „Księstwem Pruskim” bądź „Prusami Książęcymi”. W dniu 10 kwietnia przed południem na rynku krakowskim koło Sukienic odbyła się publiczna uroczystość złożenia hołdu przez nowego świeckiego lennika Polski. Król w otoczeniu najwyższych dostojników zasiadł na tronie w stroju koronacyjnym, a po wyrażeniu przez Albrechta na kolanach gotowości wypełniania swoich obowiązków lennych, dokonał symbolicznej inwestytury lennika na nowe Księstwo Pruskie. Wręczył więc księciu proporzec, w którym na białym tle figurował czarny orzeł (dawny herb zakonu) z Zygmuntofską literą „S” na piersi i królewską koroną na szyi, stanowiący odtąd godło Albrechta. Książę złożył następnie przysięgę jako świecki lennik Polski, po czym towarzyszący mu Krzyżacy zdarli krzyże ze swoich płaszczy na znak likwidacji pruskiej gałęzi Zakonu.

Hołd Pruski budzi do dziś wiele kontrowersji i często niesprawiedliwych ocen jakoby był „dla chwilowej korzyści i miłego spokoju podpisanym haniebnym traktatem”. Alternatywą była kolejna wojna z Zakonem, konflikt z cesarzem, papieżem i zapewne Moskwą, bez sprzymierzeńców. Można domniemywać, że największe miasta Prus Królewskich, Gdańsk przede wszystkim, nie tylko nie udzieliły pomocy w tej walce, ale gotowe będą raczej wystąpić przeciw królowi. Czy tak by było? To pytania z zakresu historii alternatywnej. Wiemy, jak było i za najwybitniejszym badaczem dziejów Prus możemy powtórzyć, że choć traktat krakowski nie był ideałem, to „zabezpieczał interesy Polski z Prusami Królewskimi nad Bałtykiem lepiej niż w 1466 roku”. Od wydarzeń tych, tak realistycznie, jak w migawce aparatu, przedstawionych przez mistrza Matejkę upłynęło dokładnie pół wieku. Obok króla siedzi jego żona, królowa Bona, pięcioletni syn Zygmunt przyszły król, królewska córka Jadwiga, hetmani, kanclerze, wojewodowie.

Tylko leżący Stańczyk wydaje się być zatroskany jakby zmar-  
twiony, wątpiący.

*Autor: Jarosław Futyma*

*historyk*

Wykorzystane Opracowania, nawiązania, przytoczenia:

Marian Biskup, Gerard Labuda, Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Pru-  
sach, Gdańsk 1986

Andrzej Nowak, Dzieje Polski Tom 4, Kraków 2019

## Cykl: „Zamieszkać w słowach”

### Na święto

Może nie wszyscy się zgadzają na to, żeby święto niepodległości - polskiej - było obchodzone w listopadzie. Że niby ponuro, zimno, dzień krótki. Bo jak tu stać w ziąb na tarasie, zanim kiełbasa na grillu będzie się nadawała do spożycia. Nawet, jeśli kiełbasa jest tylko zakąską. Z drugiej strony, listopad z chłodem, wilgocią oraz mgłą poranną, a niekiedy całodzienną nawet, dobrze koresponduje z tzw. polską duszą. Jesteśmy zaprawieni do tego, żeby z odwagą patrzeć w przyszłość i powtarzać za Sędzią: "Jakoś to będzie!"

Ojczyzna. Ziemia ojców. Rzeczownik rodzaju żeńskiego. Poniekąd dwa w jednym, tzn. słycać, że mówimy 'ojciec', a gdzieś w tle, w świadomości i podświadomości, pobrzmiewa 'matka'. Język angielski dopuszcza obie formy na określenie ojczyzny: 'fatherland' i 'motherland'. Może tylko tego drugiego rzadziej się używa. Język niemiecki też ma 'Vaterland' i dla parytetu 'Muttersprache' - język ojczysty, czyli dosłownie 'język matki'. W końcu, żeby mieć ojczyznę, czyli żeby się urodzić w jakimś kraju, trzeba - jeszcze w dalszym ciągu w większości przypadków - mieć ojca i matkę. Potem to już różnie bywa z tą ojczyzną, ale na początku w zasadzie jest wszędzie tak samo.

Ze słowem 'ojczyzna', i ze świętem niepodległości, często wiąże się sformułowanie "przelewać krew". I to prawie zawsze, gdy wspominamy poległych żołnierzy. Głównie mężczyzn. I dobrze. Trzeba wspominać narodowych bohaterów, obrońców ojczyzny. Niemniej jednak warto w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt (i niech mi to nie zostanie poczytane jako próba zdewaluowania

rangi święta), że kobiety też przelewają krew. Regularnie. I to też jest na chwałę ojczyzny.

Dlatego żeby uczcić i ojca, i matkę, dziś będzie wiersz.

Polska Matka albo pierwszy dzień wiosny

Ani kawałka prostej drogi  
W kraju, co kocha się w wolności.  
Dziury, wyłomy, nierówności,  
Kłody, szlabany, wnyki, progi.

Ani minuty lekkiej ciszy  
Wśród pól i parków, i wierzbowisk,  
Eteru, sieci i widowisk,  
Pisków człowieka. No i myszy.

Cztery tematy, pięć opinii,  
Dwie partie i trzy koalicje,  
Nowe nawyki i tradycje  
W tym kraju w półrozkwitłej wiśni.

W tej ziemi przyszło mi umierać  
Po bliżej nieodkrytym życiu,  
Jedzeniu, niedospaniu, picciu.  
Z tego zestawu wciąż wybieram.

Na miłość bardzo mało czasu,  
Bliźniego, ego i ojczyzny,  
Kultury, sztuki i dziczyny.  
A kochać trzeba. Bez by-passów.

Mój kraju! Polsko, moja Matko!  
Przytul mnie mocno przed podróżą!  
Nic nie mów – słowa mi nie służą.  
Raczej pod nogi rzuć mi światło.

Idę, bo przecież trzeba chodzić,  
Stąpać, omijać grząskie piaski,  
Rozmawiać, formułować wnioski,  
Godzić się, owocować, rodzić.

21.03.2019

*Autor: Barbara Chmielewska*

*filolog, bibliotekarka*

*członkini Instytutu Pań Szensztatu*

*Autorka bloga:*

[www.jukstapozycje.blogspot.com](http://www.jukstapozycje.blogspot.com)



## Jedno słowo

To było tylko  
pojedyncze, małe słowo

Pisane pędzlem  
na zimnej, ceglanej ścianie

W sercu cichym  
ku wieczności rzeźbione

W myśli szarej  
powoli zakodowane

To było słowo  
jak obraz starego mistrza

To było słowo  
mocne jak najtwardsza skała

*Autor: ks. Dariusz Woźny*

## Pragnienia

Niech wstanie słońce przyjaźni  
aby obudzony dzień  
złączył dłonie ludzkości

Niech zniknie ciemność nocy  
aby przyszedł nowy czas  
kiedy wszystko będzie piękne

Niech uśmiech rozjaśni twarz  
żeby serce zabiło  
dla drugiego człowieka

Niech Słowo zmieni duszę  
żeby miłość Chrystusa  
odmieniła zimny świat

*Autor: ks. Dariusz Woźny*

## Spis treści

Słowo wstępne .....	2
Rola Ducha Świętego w Kościele według <i>Opus Lucanum</i> .....	4
Szensztat w dialogu z nauką - Szensztackie Dzieło Akademickie .....	8
Kultura przymierza narzędziem Ruchu Szensztackiego w służbie dla Kościoła .....	14
Asceza radości życia .....	20
Polska międzywojenna .....	26
„Hołd pruski 1525” .....	37
Cykl: „Zamieszkać w słowach” .....	41
Jedno słowo.....	44
Pragnienia.....	45

***Im dajesz więcej, tym większym się stajesz. Ale potrzebny jest ktoś, aby przyjmować. Bowiem dawać to nie znaczy tracić.***

*/Antoine de Saint-Exupéry/*

**WESPRZYJ NASZE STARANIA:**

FUNDACJA FIDELITAS

Konto: 47 1140 2004 0000 3602 7739 1190

Tytuł przelewu: Darowizna na cele Fundacji Fidelitas

